Nr. 45. Lwów, sobota 21 lutego 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Bolszewicy maszerują na Rumunię.

Strach przed pokojem.

Pewne warstwy w naszem społeczeństwie, które do wojny znakomicie potrafiły się przystosować, ogarnął paniczny strach na wieść o możności zawarcia pokoju. Przerażenie zapanowało wśród tych, którzy obławiają się, gdy społeczeństwo zaprzątniętą ma uwagę ważniejszymi sprawami. Padł strach na tych, którzy skrzętnie gromadzili fortuny, gdy inni do kija żebraczego schodzili, lub wracali pod rodzinną strzechę bogaci w dożywotnie kalectwo..., o ile wracali. Przerazili się pokoju, i ci, którzy na pobojowisku nauczyli się żerować i obok materyalnych korzyści, ciągnąć polityczne zyski.

Dzięki wojnie rozsiadł się na arenie politycznej płytki frazes pseudo patryotyczny, który hipnotyzuje bezmyślny tłum i wmawia weń, że nie masz nic lepszego nad współczesne stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne, a każdy kto do ich obalenia dąży, to groźny bolszewik, anarchista, na którego każda kara więzieniem jest za małą.

Wszelkiego rodzaju szakale wojenni, licząc na to, że wśród mas ludowych polskich zbyt silnym jest instynkt państwowy, grasują dowolnie. Wojenna dla nich to raj, dzięki bowiem wojnie utrzymać się mogą na powierzchni życia.

Bo w czasie wojny nie czas na reformy społeczne, nawet uchwaloną już przez Sejm reformę rolną należy wstrzymać, twierdzą reakcyjne żywioły. Nawet na wprowadzenie głęboko do kieszeni bogaczy sięgających opłat na rzecz państwa w czasie wojny nie czas jest jeszcze, natomiast ratować się trzeba pożyczkami zagranicznymi lub drukowaniem banknotów choćby w takich ilościach, o ile maszyny drukarskie w Polsce wyprodukować mogą. A także w w czasie wojny lud nie może rządzić, wtedy są do tego potrzebni ludzie światli, jakich już cała galerya przesunęła się na widowni naszego państwowego życia.

Strach przed pokojem ogarnął dwa skrajne w Polsce elementy. Z jednej strony za dalszą są wojną wszystkie reakcyjne żywioły, z drugiej skrajne ich przeciwstawienie, domorośli bolszewicy warszawscy, którzy nawet wydali odezwę przeciw zawieraniu pokoju. Jedni bowiem i drudzy wśród wojny czują się dobrze, jednym i drugim przeciąganie wojny sprzyja w propagandzie.

Bolszewizm ma widoki rozwoju w Polsce im gorsze będą u nas stosunki, im większa nędza pchać będzie ludność na drogę rozpaczy. Wśród wzrastających liczebnie rzesz niezadowolonych i doprowadzonych do żebraczego kija, oto najodpowiedniejszy i najpodatniejszy grunt dla bolszewizmu.

A reakcya liczy, że przy wojnie dłużej zdoła utrzymać się przy władzy, że dzięki wojnie uda jej się powstrzymać rozbudzone potężne fale ruchu ludowego, którego ucieleśnieniem jest wzrastająca potęga myśli i organizacyi socyalistycznej.

I podobnie jak w akcyi wojennej, patrzymy na zgodne współdziałanie tych, zdawałoby się, jak ogień i woda krańcowych żywiołów, tak zgodne są też one w walce na śmierć i życie przeciw polskiej partyi socyalistycznej.

I gdy komuniści posądzają nas o współdziałanie z burżuazyą i w ten sposób usiłują nas zohydzić i zdyskredytować wśród mas, równocześnie wstecznictwo burżuazyjne usiłuje oszukać społeczeństwo przez wmawianie weń, jakobyśmy nie byli niczem innem, jak zakapturzoną filią bolszewizmu. Wystarczy rzucić okiem do broszur i ulotnych pism bolszewickich i równocześnie przeczytać „Słowo Polskie“ czy inną dwugroszówkę, aby spostrzec to idealnie zgodne współdziałanie przeciw naszej partyi.

Bo zwycięstwo socyalizmu woli mas ludowych jest istotnie groźne dla obu tych kierunków, stąd ta nienawiść, która ich w zgodnych wysiłkach łączy.

Przyjście pokoju i budowa nowych warunków życiowych w utrwalających się stosunkach, wiadmo pokoju, które może torować drogę lepszym stosunkom gospodarczym, a polityczne dążenia skieruje na nowe drogi, pokój, który musi z sobą przynieść spełnienie woli i ideałów klasy pracującej, oto groźne niebezpieczeństwo, któremu obie krańcowości zgodnie przeciwdziałać usiłują.

Strach przed pokojem, jest równocześnie przerażeniem przed rozrostem socyalizmu, który koniec wojny z sobą niesie.

Ale też rzetelna walka o pokój, pokój trwały, stwarzający możliwości rozwojowe, jest równocześnie walką o panowanie i władzę dla mas ludowych.

Dlatego, jeżeli ze strony Rosyi jest istotnie szczere pragnienie pokoju, lud polski przeprowadzi swą wolę, aby pokój został zawarty. Wola ludu polskiego przełamie wszystkie przeszkody, aby światu dać nareszcie pokój i sobie utorować drogę do lepszej przyszłości.

—o—

Ofenzywa bolszewików przeciw Rumunii.

WIEDEŃ 19 lut. Z Bukaresztu donoszą, że cały sztab generalny rumuński podał się do dymisyi, nie chcąc brać odpowiedzialności za zły stan materyału żołnierskiego w Rumunii.

Bolszewicy koncentrują znaczne siły za Dniestrem na linii Mohilewa.

Należy się tutaj spodziewać rozpoczęcia ofenzywy bolszewickiej. Po stronie rumuńskiej wre gorączkowa praca, aby atak udaremnić.

Wojska czeskie strzelają do Niemców.

BERNO, 18. W Porlicach na Morawach odbyła się dzisiaj wielka manifestacya ludności niemieckiej przeciw strasznym rekwizycyom w niemieckich gminach. Wystąpiło czeskie wojsko, które strzelało do manifestantów niemieckich. 2 osoby zabite, 11 lekko lub ciężko raniono.

I od Austryi zażądają zbrodniarzy.

GENEWA, 18 lutego. Tutejsze koła dyplomatyczne informują, że także Austryi będzie w najbliższym czasie doręczona lista domagająca się wydania osób, winnych zbrodni wojennych.

Na liście tej mają się znajdować Berchtold, Czernin, Hötzendorf i Arz, kilku oficerów sztabu generalnego, korespondentów wojennych i polityków. Od Węgier zażąda się wydania Bubiana, arcyks. Józefa, gen. Nagy'ego i admirała Horty'ego, który po zgnieceniu buntu marynarzy 100 z nich kazał rozstrzelać.

Obecna przynależność państwowa do któregoś z państw sukcesyjnych nie będzie uwzględniona.

Zjazd miast w Krakowie.

KRAKÓW, 19 lut. (Pat.) Przez sobotę, niedzielę i poniedziałek odbywać się będzie w sali krakowskiej Rady miejskiej zjazd burmistrzów miast małopolskich oraz delegatów miast byłje Kongresówki, Wielkopolski i Śląska Cieszyńskiego. Przedmiotem obrad zjazdu będą sprawy samorządu miast, aprowizacyi i finansów itd. Jak podają dzienniki, dotąd zgłosiło udział w zjeździe około 70 miast. Magistrat zabezpieczył dla przyjezdnych pomieszczenie, które przydzielać będzie biuro kwaterunkowe magistratu.

WYPŁATA PODWYŻKI DLA URZĘDNIKÓW W TYM MIESIĄCU.

WARSZAWA. (Pat). Jak odnosi „Dziennik Powszechny“ wobec ogłoszonej w „Monitorze Polskim“ instrukcyi, co do wypłacenia podwyżek przeznaczonych przez Sejm urzędnikom, instrukcya owa poleca niezwłocznie opracowanie spisu personalu, aby podwyżka mogła być wypłaconą około 20 do 23 bm. Równocześnie polecono zaniechać wygotowania do wypłaty zaliczek na poczet przyznanych podwyżek.

—o—

Komisya fałszowania plebiscytu.

Do Cieszyna zjechała Międzynarodowa komisya plebiscytowa i objęła rządy. Z tego jednak co komisya tu robi jaskrawo przebija dążenie do sfałszowania plebiscytu na korzyść Czechów.

Komisya ta działa pod przemożnym wpływem francuskim — a wiadomo, że Francuzi w sprawie Śląska Cieszyńskiego stoją całkowicie po stronie Czechów.

P. Clemenceau i p. Pichon, którzy pragnęli z Polski zrobić „drut kolczasty" na Wschodzie, którzy chcieli, aby Polska ponosiła tam bez końca najcięższe ofiary w interesie Ententy — jednocześnie na łup czeski wydali Śląsk Cieszyński.

W Paryżu zniszczono dawną Austryę, ale na jej miejsce stawiano nową Austryę, nowy ziepek potworny i niedorzeczny, — państwo czeskie, w którem Czesi panować mają nad większością nieczeską. Do tego to państwa intryga francuska pragnie gwałtem i fałszem wtłoczyć polski Śląsk Cieszyński!

Międzynarodowa komisya plebiscytowa ogłosiła, że znosi linię demarkacyjną. Było to kłamstwem. Bo zniesiono wprawdzie rewizyę na granicy — oczywiście dla wygody wojska francuskiego, które stoi po jednej i po drugiej stronie linji demarkacyjnej.

Ale tej linii demarkacyjnej nie zniesiono — przeciwnie ustalono ją, pogarszając znacznie na naszą niekorzyść.

Odcięto kilkadziesiąt gmin powiatu frysztackiego i cieszyńskiego, oddając je pod administracię czeską.

Pod względem sądowym cały kraj na zachód od linji demarkacyjnej oddano Czechom.

Istnieje taki sam zamiar w stosunku do szkolnictwa.

Jest to złamanie na naszą niekorzyść i tak niezmiernie dla nas niekorzystnej umowy paryskiej z dnia 3-go lutego 1919 r., podpisanej przez Benesza i Dmowskiego, a ułożonej przez konferencyę pokojową.

Jest to ze strony komisyi plebiscytowej samowola niesłychana.

Ententa przywykła do tego, że nasz Rząd i nasza dyplomacya nie śmią się sprzeciwić jej wyrokom, choćby najniekorzystniejszym dla nas.

To też jej wysłannicy tak nas traktują, jak na Śląsku Cieszyńskim.

Ale potulność nasza ma granice.

Komisya plebiscytowa nie z dyplomatami będzie miała do czynienia na Śląsku Cieszyńskim. Niech nie wystawia na próbę cierpliwości ludu.

Czesi panicznie boją się uczciwego plebiscytu. Bo wogóle, gdyby wola ludów rozstrzygała a nie wersalski nakaz, to państwo czeskie skurczyłoby się do właściwych rozmiarów, byłoby państwem narodu czeskiego, a nie śmiesznym tworem czesko-niemiecko-słowacko-ruskim. Oparte na przemocy i fałszu, państwo to — przemocą i fałszem chce zeskamotować najważniejszą, najbogatszą część Śląska Cieszyńskiego.

A komisya plebiscytowa Ententy pragnie mu w tem dopomódz. W tym celu kraje Śląsk Cieszyński, w tym celu wszystkiemi swemi zarządzeniami popiera czeskie oszustwo.

Komisya plebiscytowa, w której naród polski już dziś nie widzi niczego innego jak komisyę do rozbioru polskiego Śląska — musi bezzwłocznie ustąpić miejsca komisyi bezstronnej i przeprowadzającej plebiscyt uczciwie.

„Robotnik".

—o—

Komisye sejmowe.

WARSZAWA, 19. lutego. (Pat.). Komisya morska pod przewodnictwem p. Rosseta odbyła posiedzenie, na którem minister Patek podał do wiadomości program prac porozumiewawczych, jakie w najbliższych dniach odbędą się w Warszawie — z udziałem delegatów wolnego miasta Gdańska i przedstawicieli dotyczących ministerstw.

Prof. Dr. Kiernik zapoznał komisyę między innymi z bogactwem rybołóstwa, jakie Bałtyk dać może Polsce.

Komisya miejska rozpatrywała projekt ustawy o ograniczeniu nabywania nieruchomości przez cudzoziemców i wyraziła opinię, że do projektu należy wprowadzić pewne poprawki, któreby ograniczenia dotyczące nieruchomości miejskich, rozszerzyły na nieruchomości pozamiejskie. Komisya zastanawiała się następnie nad akcyą przeciw drożyźnie i nad przyczynami spadku waluty. Postanowiono wystąpić przed Sejmem z odpowiedniemi wnioskami.

Komisya komunikacyjna i opałowa w obecności ministra dra Bartla i Śliwińskiego przy udziale przedstawicieli zawodowego Związku Pracowników Kolejowych, uchwaliły rezolucyę p. Rajcy wzywającą rząd do zaopatrzenia kolei w przedmioty pierwszej potrzeby i spowodowania, aby przyspieszono wymłot zboża w Poznańskiem, które otrzymało na ten cel 625 wagonów węgla kolejowego; rezolucyę p. Marcińskiego, wzywającą rząd, aby w ciągu dni 8-u załatwił sprawę gwarancyi kolejowych dla kooperatyw kolejowych i rezolucyę p. Grabskiego z Gniezna, wzywającą rząd, by spowodował urząd węglowy w Poznaniu do zdania sprawy z rozdziału 625 wagonów węgla wysłanych na wymłot zboża.

P. Łańcucki przedstawia daty statystyczne, z których widać, że obszary dworskie nie oddały kontyngentów.

Dr. Marek referował o strajku kolejowym w Tarnowie i Nowym Sączu na tle głodowym, podnosząc, że wbrew zapowiedzi szefa sekcyi Zaborowskiego, uczynionej przed tygodniem co do wysłania 20-tu wagonów nie nastąpiło to do dziś.

Komisya wysłuchała następnie sprawozdania ministra kolei dra Bartla o zarządzeniach poczynionych ze względu na nadużycia z biletami jazdy, sprawdzonych przez ministra za pomocą osobiście dokonanych spostrzeżeń i dochodzeń.

—o—

Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej

WARSZAWA, 18. lutego.

Stolica Polski, po raz pierwszy, powitać mogła w swych murach zjazd przedstawicieli Młodzieży Akademickiej wszystkich dzielnic.

Powitania zjazdu. Wyróżnia się szczerze przemówienie przedstawiciela doliny Popradu protestującego przeciwko krzywdzącej polską ludność tamtejszą decyzyi „Najwyższej Rady" ententy. Wkrótce po nim przemawia delegat „Koła Ślązaków" wszechnicy krakowskiej, p. Wolny. I on się również „wyróżnia", ale — całkiem odmiennie. Zachwyca się „jednością narodową" na Śląsku Cieszyńskim — jednością „socyalisty i narodowca" — a jednocześnie ciska się niemal na „Daszyńskich i Moraczewskich", którzy zaprzepaścili wobec ententy sprawę Polski. Dostaje się również Małopolsce za to, że jest ich „ojczyzną". Na sali zamieszanie. Prawica, wsparta przez sutanny z teologii, bije hałaśliwie i manifestacyjnie oklaski. Tow. Janiszowski (Niezal. Mł. Soc.) zrywa się i woła z miejsca: „w imieniu górników-socjalistów, którzy polegli w walce o wolność Śląska, protestuję przeciwko rzucaniu obelg na polski ruch socyalistyczny". Słowa te wywierają wrażenie. Wkrótce potem protestuje Lwów.

Tak się skończył pierwszy występ endecki w imię „jedności narodowej".

Posiedzenie popołudniowe zjazdu wypełniają referaty pp. Katelbacha (demokrata, Młodzież Narodowa), oraz Rembielińskiego (Zjednoczenie Narodowe). Referaty ich opracowane starannie, mówcy wyrobieni i inteligentni.

P. Katelbach daje interesujący rzut oka w przeszłość, mówiąc jednak o teraźniejszości powtarza stare rzeczy o pracy wychowawczej młodzieży i. t. d. Program p. Rembielińskiego jest bardziej realny. Z poza pełnych poezyi ustępów jego przemówienia, gdy mówi o ekspansji i „ofensywie" narodów, wygląda zachłanność i egoistyczny interes obszarnika kresowego.

Przewodniczy obradom p. Paprocki (demokrata). Kandydatura endecka p. Majorowicza, pomimo uczynionej mu reklamy, upadła.

Posiedzenie Zjazdu w drugim dniu wypełniły referaty w sprawie reformy wyższego szkolnictwa. Referent kół naukowych Un. Warsz., p. Arnold (Niez. Mł. Akad. kierunek liberalno-burżuazyjny), występuje z dość ogólnikową krytyką systemów współczesnego średniego i wyższego nauczania. Stwierdza konieczność rozszerzenia praw do studyów uniwersyteckich również i na tych, którzy, nie zdobywszy t. zw. „matur" pragną pracować na polu naukowym i wykazują dostateczne przygotowanie umysłowe. Słuchaczom nadzwyczajnym winna być udzielona możność składania egzaminów i osiągania stopni naukowych.

Koreferentem jest tow. Hertz (Niez. Mł. Soc.), który w obszernym referacie uzupełnia wywody swego przedmówcy. Gdy konkretnie zwalcza w rezolucji istnienie anormalnego — ze względu na swój stosunek do całości Wszechnicy — wydziału teologicznego, prawica hałaśliwym tupaniem w podłogę manifestuje swe niezadowolenie. Widocznie, podobnie jak i prawica sejmowa nie wyobraża sobie Polski bez ingerencyi ententy, tak i prawica akademicka nie jest w stanie pojąć Uniwersytetu bez ingerencyi konsystorza i Watykanu!

Dyskusya nad obydwoma referatami odbywać się będzie tymczasem w komisyi naukowej Zjazdu. Do komisyi odesłano również inne referaty, których komisya organizacyjna zjazdu nie umieściła na porządku dziennym posiedzeń plenarnych. W związku z tym składa protestujące oświadczenie p. Hajdukowska, przedstawicielka wolnej Wszechnicy. Protestuje przeciwko nieprzyjaznemu traktowaniu przez komisyę organizacyjną wolnej Wszechnicy, odrzuceniu z porządku plenum referatu zgłoszonego przez delegacyę tej Wszechnicy o analogicznych uczelniach na Zachodzie.

W związku z oświadczeniem p. Hajdukowskiej podkreślić jeszcze należy charakterystyczne zachowanie się przedstawicieli uczelni „uprzywilejowanych" w stosunku do wolnej Wszechnicy. Przez długi czas komisya organizująca zjazd nie chciała wogóle dopuścić przedstawiciel wolnej Wszechnicy, pomimo zgłoszonego w tej sprawie formalnego wniosku ze strony Niez. Socyalistów, — a to na zasadzie podobno oświadczenia p. Wrzoska z Min. oświecenia, iż wolna Wszechnica nie jest... wyższą uczelnią. Dopiero po szeregu wyjaśnień, po stwierdzeniu iż wolna Wszechnica podlega sekcyi szkół wyższych, a przedewszystkiem po przypomnieniu iż nawet senaty akademickie uznały ją za wyższą uczelnię komisya organizacyjna zjazdu zrozumiała wreszcie, że śmieszne jest być „bardziej katolickim od papieża".

—o—

Wstrzymanie poborów nauczycielskich w Małopolsce.

Odpowiedź na interpelacyę.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dn. 15 stycznia 1920 r. L. J. — 14 w sprawie interpelacyi posła Smulikowskiego i tow. z dnia 13 stycznia 1920 r. upraszam o zakomunikowanie wyżej wymienionemu posłowi, że ministeryum W. R. i O. P. zwraca się równocześnie do Rady szkolnej krajowej we Lwowie, przesyłając jej odpis interpelacyi z wezwaniem, by ze swej strony dołożyła wszelkich starań i wydała odpowiednie zarządzenia ażeby nauczycielstwo otrzymało należące mu się pobory we właściwym czasie to jest w dniu pierwszym każdego miesiąca.

Minister: (—) T. Łopuszański.

—o—

Pokój czy wojna.

Zgromadzenie z tym porządkiem dziennym odbędzie się:
W Stanisławowie w niedzielę 23 b. m. o godz. 10 przedpołudniem.
Referować będzie tow. poseł **HAUSNER.**

Potężna manifestacya za pokojem.

Drohobycz, 19 lutego.

Zapowiedziane na dziś, demonstracyjne zgromadzenie ludowe wypadło wspaniale. Tłumy ludzi zebrały się na Rynku, liczba uczestników dochodziła 4.000.

Obrady zagaił tow. **Denasiewicz**, przewodniczył tow. **Wolf.**

Powitany oklaskami wyczerpujący referat o sytuacyi politycznej, w jakiej obecnie znalazła się Polska i stanowisko jakie zająć powinna wobec propozycyi pokojowej przedłożonej przez rosyjski rząd sowiatów, omówił tow. pos. **Hausner.**

Z zapartym tchem słuchały masy robocze wywodów posła socyalistycznego i często oklaskami wyrażając zgodę na jego wywody. Pragniemy dobrego i trwałego pokoju, oto powszechny głos całej polskiej klasy pracującej. Wśród burzliwych oklasków uchwaliło zgromadzenie rezolucyę uchwaloną poprzednio na demonstracyjnym wiecu lwowskim.

Z sądu wojskowego.

O nadużycie władzy, przekupstwo i dezercyę.

Lwów, 19. lutego.

Wczoraj toczyła się rozprawa w sądzie wojskowym D. O. G. przeciw J. Wesołowskiemu, b. żandarmowi polskiemu, oskarżonemu o przekupstwo i nadużycie władzy. Rozprawie przewodniczy mjr. Hecht, oskarżenie wnosi prokurator Dr. Ruckmeyer, Wesołowskiego broni dr. Link.

Wesołowski, pełniąc służbę w aresztach przy ul. Batorego uległ namowie jednego z uwięzionych, niejakiego Profety, Rusina, znanego zbrodniarza i złodzieja, by za sumę 10.000 K. dopomógł mu Wesołowski do ucieczki z więzienia. Wesołowski, złakomiwszy się na tak wysoką kwotę, nie tylko wypuścił uwięzionego, ale sam zdezerterował, a zrzuciwszy mundur wojskowy w przebraniu cywilnem razem z Profetą skierował się ku granicy rosyjskiej, mając zamiar nie wracać już do kraju.

W dniu wczorajszym przesłuchiwano osk. Wesołowskiego. Zeznania jego są wręcz odmienne od zeznań, składanych poprzednio przed swojemi władzami i sądem polowym. Osk. powiada, że teraz mówi „świętą prawdę“, gdyż mając ciągle wyrzuty sumienia i czując żal i skruchę za swój postępek, postanowił mówić prawdę we wszystkich szczegółach. Oskarżony, lat 30 liczący, mówi z drżeniem, na twarzy jego znać przygnębienie i rezygnacyę. Odnosi się wrażenie, że człowiekowi temu, któremu nie poszczęściło się urządzić życia jak początkowo planował, który dla pieniędzy rzucił na szalę swój własny los, obojętne jest, co go spotka. Zaznacza tylko przy każdej sposobności, że mówi obecnie prawdę.

Rzuciwszy więc służbę, razem z Profetą i jednym chłopem, którego wzięli ze sobą jako przewodnika znalazł się oskarżony na byłej granicy pol.-ros. we wsi Trzepiele. Naraz ogarnął go jakiś wstyd i lęk, że złamał przysięgę żołnierską, postanowił więc oddać się władzom przełożonym swoich zaś towarzyszy przyaresztować. To mu się jednak nie udało, gdyż sam przychwycony przez żandarmów z rewolwerem w ręku, został aresztowany i odprowadzony na posterunek, gdzie go przesłuchano a następnie odwieziono do Lwowa. We Lwowie czynił fałszywe zeznania z obawy przed karą śmierci za przekupstwo. Władze początkowo uwierzyły mu, po 4 jednak dniach został powtórnie aresztowany.

O godz. 9 skończyło się przesłuchiwanie osk. Wesołowskiego poczem przewodniczący odroczył rozprawę na dziś.

Mimochodem.

O panu tańczącym fox-trotta i o niewieście szukającej męża paskarza.

Dychawiczny organ z ulicy Zimorowicza przechodzi poneś bardzo poważne a zaciekawiające psychologów patologii rozwojowej, przesilenie.

Oto denikinowska oryentacya wraz z filozoficznemi rozważaniami p. Tersytesa na „proletaryackie“ tematy nie muszą temu pismu przysparzać wielu z takich czytelników i prenumeratorów, którzy szukają w piśmie czegoś więcej ponad bredzenia „o socyalistycznem niebezpieczeństwie“ wobec tego staje się ono obecnie coraz wyraziściej organem tych, co to trzymają się zasady, że pieniądz — skądkolwiekby on niepochodził — nie śmierdzi.

Aby przypieczętować par excellence „wonie jący“ charakter tego organu, sięgniemy dzisiaj tylko do ogłoszeń, jakie w tym piśmidle niepoślednie zajmują miejsce, a odstępywane są do użytku tylko prawowiernym endekom i niewątpliwym chrześcijanom.

I tak w ostatnim numerze jakaś nieposzlakowanego serca i o czystej jak kwiat duszy czytelniczka „Słowa polskiego“ ogłasza wszem wobec i każdemu z osobna swoją niczem niepowstrzymaną wolę wyjścia za mąż i za pośrednictwem „Słowa“ szuka męża tam, gdzie — jak nie bez racyi sądzi — organ ten jest najbardziej czytywany.

Pani ta, inteligentna, — wedle jej własnego oświadczenia — jak artykuły wstępne „Słowa pol.“ wesoła i dowcipna, jak ongiś wielki wesołek i (Boże zachowaj) humorysta, a dziś najpoważniejszy w temże „Słowie“ statysta i historyozof p. Tersytes-Bandrowski, wyjdzie za mąż zaraz pomimo popielca i kościelnego zakazu ożenków w tym wielkopostnym czasie, pod warunkiem jednakowoż, że będzie to mąż dobrze sytuowany lub **paskarz**(!)

O szlachetne uczucia dziewic z „lepszego domu“ równie podniosłe i budujące jak zasady ideowe redaktorów - paskarskiego lejborganu! Miejmy nadzieję, że pan umiejący tańczyć foxtrotta zgłosi się po niewiastę szukającą męża paskarza, Numa wyjdzie za Pompejusza, a wydawcy „Słowa polskiego“ będą ręce zacierali z radości, że takie kwiaty rodzą się i rozkwitają na „Słowo polskiej“ podściółce. **Br. sk.**

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 32

JEZUS i JUDASZ

Tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

Zły był na siebie. Lecz widok uśpionej uspokoił go i znów zaczął lekko głaskać jej policzki.

Zbliżył swoje usta do jej warg i zaczął ją lekko całować.

Ona wydała lekki okrzyk i otworzyła oczy. Zmieszany odwrócił wzrok.

Ona jednak objęła go ramieniem za szyję przycisnęła do siebie.

Przylgnął znów ustami do jej ust w długim gorącym pocałunku. I oto odczuł dziwne jakieś uczucie.. jak nigdy w życiu dotychczas... jak gdyby tracił nagle zmysły.

Także Lenę przeszedł dreszcz po ciele.

Ujął jej głowę w obie dłonie i patrzył na nią w upojeniu.

Nagle opuścił ramiona, oboje odsunęli się od siebie i zwrócili wzrok na stronę.

Höfke i Guścia obudzili się.

— Dzień dobry, dzieci, ależ to było cudownie — zawołała Guścia i wyciągnęła ramiona w górę.

— Chcesz się kąpać Guściu? — zapytał Höfke

— To nie, Wilu... ale cobym chciała... cobym chciała .. — i zwróciła spojrzenie w pewnym kierunku ogrodu.

— No, więc powiedz — dodawał jej odwagi Höfke.

— Tańczyć chciałabym, Wilu... tańczyć — rzekła podnieconym głosem.

Poszli do sali gdzie zwykle tańczono.

Pusta, biało pomalowana sala wyglądała dziwnie ze starym fortepianem i nowo polerowanem pianinem na środku.

— Tańczyć bez muzyki, to głupstwo.. wogóle ty zawsze z twojem tańczeniem — gderał Höfke.

Popatrzyła na niego z boku.

— Ja nie potrzebuję muzyki, sama ją sobie zrobię — rzekła z uporem; potem przystąpiła rezolutnie do Trucka i zapytała:

— Chce pan?... jeżeli Lena pozwoli,..' spróbujemy zatańczyć?

— Ja nie tańczę.

— Pan nie tańczy — rzekła zdziwiona — ależ dla czego? A może jestem dla pana za brzydką?

— Taniec jest niemoralny! — wyrwało mu się. — Taniec jest zmysłowy... ordynarny,.. powiadam. Słyszy pani ordynarny?

Ze zdziwieniem potrząsnęła głową.

— Jeżeli dwoje ludzi tańczy — mówił, patrząc jej ostro w twarz — to myślą wtedy zawsze o pewnej rzeczy... czy to prawda, czy nie panno Guściu?

— Fe, panie Truck!

— A jeżeli nie myślą o tem mówił dalej cynicznie — to dlatego, że w swem namiętnem zapamiętaniu nie mają czasu na myślenie... wtedy... wtedy właśnie czują tę pewną rzecz... całkiem jasno odczuwają, panno Guściu...

— Ach, Boże! — zawołała zmieszana.

— Głupstwo.,. Bóg jest temu nie winien... czy widziała kiedy pani mężczyzn tańczących ze sobą; bo jeśli kobiety tańczą razem, to albo jest to tylko udaną przyjemnością albo wyobrażają sobie, że trzymają w ramionach tego, o którego udach i ciele śnią po nocach.

— Skąd pan wie to wszystko? — zapytała zbita z tropu

— Ach co!... wiem to... zupełnie pewnie to wiem.

Höfke przerwał swoją rozmowę z Leną i zaczął się przysłuchiwać. Widocznie zainteresował go temat.

Guści jednak było to nieprzyjemne.

— Chodź, Wilu... będziemy tańczyli — rzekła cicho i rzuciła spojrzenie na Trucka, jak gdyby chciała niem powiedzieć: przez ciebie nie dam sobie obrzydzić tańca.

Höfke posłuchał wezwania.

Guścia nuciła melodyę najnowszego walca i tańczyli, tańczyli w koło sali niezmęczeni, jak gdyby nigdy skończyć nie chcieli.

Truck, oparty o Lenę, chciwym okiem wodził za tańczącą parą.

Nareszcie zatrzymali się, sapiąc i oddychając szybko.

(C. d. n.).

Z miejskiej Rady zdrowia.

Stan obecny epidemii tyfusu.

Na posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia, które się odbyło we czwartek pod przew. wiceprez. dr. Schleichera, omawiano obecny stan epidemii tyfusu. Jak się okazuje ze sprawozdania fizyka dr. Legeżyńskiego, nastąpił w czasie wstrzymania ruchu kolejowego i w okresie następnym znaczny spadek epidemii. Gdy przedtem notowano niejednokrotnie 120 i więcej nowych wypadków, w ubiegłym tygodniu mamy 72 wypadków, wraz z obcymi przywiezionymi do Lwowa, w samym Lwowie tylko 34 wypadków.

W ciągu dyskusyi dr. Mikołajski zaznaczył, że na prowincyi tyfus w dalszym ciągu szerzy się straszliwie, w Galicyi w ciągu tygodnia ostatniego zanotowano 4000 nowych wypadków.

Zawiadomił też dr. Mikołajski Radę o ustanowieniu osobnych komisarzy epidemicznych. Naczelnym komisarzem na całą Polskę jest dr. Godlewski.

Ponieważ wstrzymanie ruchu kolejowego okazało się tak skutecznym środkiem w walce przeciw szerzeniu się epidemii, dr. Mikołajski i dr. Pilek domagają się wydania rozporządzenia o ograniczeniu ruchu ponownie. Wniosek ten jako życzenie Rady zdrowia uchwalono.

Omawiano następnie sprawę szerzenia się influenzy (grypy) która obecnie występuje dość często z komplikacyami mózgowemi. Postanowiono prosić lekarzy, którzy mają grypę w leczeniu, zwłaszcza zaś z komplikacyami, by zgłaszali te wypadki w fizykacie, podobnie, jak to obecnie czyni się we Wiedniu. Wniosek odnośny uchwalił magistrat lwowski już dawniej.

Co do pomocy koalicyi, przy zwalczaniu szalejących epidemii, oświadczył dr. Mikołajski, że pomoc pewna jest zapowiedziana. Funduszów również nie brak. Sprawa zniesienia ustawy o ponoszeniu kosztów walki z epidemią przez gminy przedstawia się tak, iż wiceminister zdrowia Chodźko zakomunikował, że ustawy na razie znieść nie można, ale będzie możliwość jej zawieszenia na czas trwania epidemii.

Poruszano jeszcze sprawę krowianki na szczepienie, której brak dale się odczuwać i in.

Z ruchu robotniczego.

Strejk robotników stolarskich w Drohobyczu zakończony.

Wczoraj zakończył się strejk robotników stolarskich ugodą, na mocy której robotnicy uzyskali 40 proc. podwyżki płac i wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy, bo tutaj jeszcze nie dotarła prawomocność ustawy i trzeba było to drogą strejku wywalczać. Za czas strejku, który trwał od soboty do wczoraj majstrowie mają zapłacić 50 proc. zarobków.

—o—

Częściowy strejk pomocników dentystycznych.

Pomocnicy tech.-dent. podjęli akcyę cennikową, wystosowali do swoich pracodawców odpowiednie memoryały. Technicy konces. odrzucili w zupełności wszelkie żądania pomocników, natomiast lekarze dentyści weszli w rokowania z pomocnikami, uwzględnili wszystkie słuszne ich żądania i w dniu 18. lutego b. r. zawartą została umowa, mocą której przyznano pomocnikom następujące warunki:

Minimum płacy dla pomocników po ukończeniu praktyki 600 K., dla wszystkich innych płaty miastową podwyżkę 50 proc. włącznie do płacy 1.600 K., od 1.600 K. do 3.000 K. 30 proc. podwyżkę, powyżej 3.000 K. wedle umowy ustnej. Prócz tego przyznano podwyżkę progresywną co 3 miesiące o 10 proc. do 1.600 K., powyżej 1.600 K. wedle umowy ustnej. Czas pracy 7 godzin dziennie. Wszystkie zaś inne punkta zawarte w memoryale w kwestyi zawodowej rozstrzygnięte będą przez specyalnie w tym celu wybraną komisyę, składającą się z 4 delegatów obustronnie.

Nadmienić należy, że większa część właścicieli zakładów techn. dent. pomimo nieprzyjęcia propozycyi pomocników, przez ich gremium, zawarła ze związkiem pomocników umowę na własną rękę uwzględniając wszystkie powyższe warunki i jakie zostały właśnie przez lekarzy dent. przyjęte. W tych też zakładach pracę natychmiast podjęto. Zakłady techn.-dent., których właściciele dotychczas żądań pomocników nie uwzględnili będą przez nich bojkotowane i w najbliższych dniach opublikowane.

—o—

Organizacya fotografów.

We wtorek, 17 lutego odbyło się zebranie pomocników fotograf. Licznie zebrani koledzy i koleżanki którym przewodniczył kol. Holas uchwalili założyć organizacyę pomocników fotograficznych we Lwowie, której formę się jeszcze ustali. Wybrano tymczasowy komitet w celu załatwienia przedwstępnych prac. Zebrania odbywają się we wtorki o 7 wieczorem w lokalu Rady Robotniczej, Rynek l. 8 i uprasza się wszystkich kolegów i koleżanki o gremialne zjawienie się na tych zebraniach. Wszelkie zgłoszenia z prowincyi uprasza się adresować do kol. Leopolda Fucasa, Lwów, ul. św. Anny l. 9, I. p.

—o—

Z niedoli pracowników cukierniczych.

Zawód robotników cukierniczych w czasie niemal całej wojny, a przedewszystkiem w tej chwili znalazł się w rozpaczliwem wprost położeniu. Jest ich nieszczęściem, że wyrabiają ciastka, niewątpliwie przedmiot zbytku, z którym wobec braku najkonieczniejszych środków spożywczych, a zwłaszcza mąki i cukru ani państwo, ani społeczeństwo nie może się pogodzić.

Dlatego Rząd wydał zakaz wypiekania ciastek i nagle wielka masa pracowników w tym zawodzie znalazła się na bruku bez pracy i bez chleba.

Rząd wyszedł z założenia, że na ciastka nie można marnować mąki, równocześnie jednak pozwolił na wypiek bułek, na które bez porównania więcej zużyje się mąki, aniżeli na ciastka.

Również konieczność oszczędzania cukru podyktowała zakaz przeciwcukrowy, nie zakazano jednak wyrobu cukierków, na które niewątpliwie jeszcze więcej niż na ciastka zużywa się cukru.

Niewątpliwie słuszne intencye podyktowały zarządzenie rządowe, jak jednak widzimy nie zawiera ono do upragnionego celu, przeciwnie przez zezwolenie na wypiek bułek i wyrob cukierków zamiary rządu zostały sparaliżowane, a skutek jest tylko taki, że jeszcze więcej mąki białej i cukru będzie się zużywać, a robotnicy cukierniczy będą z braku pracy ginąć z głodu.

Sprawa ta w ten sposób załatwioną być nie może, nie można bowiem zamknąć warsztatów pracy i w tych niesłychanie trudnych warunkach setki ludzi rzucić na pastwę. W wyrobie ciastek można ostatecznie mąkę zastąpić migdałami czy orzechami, jako też wyjście musi się znaleźć.

W tym kierunku prowadzą cukiernicy akcyę którą rząd musi zrozumieć i uwzględnić.

—o—

Koalicya mięknie.

Warszawa, 18. lutego 1920.

„Zwycięska" koalicya mięknie z dnia na dzień. Wczoraj jeszcze niemal słyszeliśmy o wojnie „do końca" z bolszewicką Rosyą, dziś już zmienił się ton wojowniczy na elegijno — pokojowy, choć mina jeszcze została buńczuczna.

Tak samo ma się sprawa stosunku do Niemiec. Od roku opowiadano obywatelami Europy, jak to się będzie sądzić niemieckich winowajców wojny, jak to Wilhelm stanie przed trybunałem londyńskim, jak to Dmowski po powrocie z Kairo sądzić będzie von Beselera. Zdawało się nawet, że kwestya wydania lub nie wydania winowajców niemieckich może się stać groźną dla sprawy noworodka pokojowego. Aż oto uspokoiła się burza. Po gwałtach, awanturach, hałasach koalicya „raczyła" pozwolić Niemcom na osądzenie swych przestępców w swoim własnym kraju. Dla socyalistów takie załatwienie sprawy ma doniosłe znaczenie. Socyaliści bowiem, stojąc słusznie na stanowisku, że winowajcą wojny nie mogą być osoby a wyłącznie system, przez nie reprezentowany, że nie można równocześnie sądzić Ludendorfa i piać hymny na cześć Denikina i Sazonowa, sprawę wydania winowajców niemieckich traktowali jako nieszczerą szopkę, służącą wyłącznie do zaspokojenia najniższych instynktów mas, do mydlenia im oczu. Ostatnie ustępstwo koalicyi będzie dla większości pism warszawskich ciosem bolesnym, domaganie się bowiem wydania Wilhelma i Spółki było dla nich ulubionym konikiem, na którym jeździły do znudzenia. **Al.**

—o—

PRUSKIE METODY W GDAŃSKU.

GDAŃSK, 18. lutego (Pat.). Tutejsi urzędnicy policyjni narodowości polskiej postanowili utworzyć oddzielny związek ekonomiczny i w tym celu zwołali zebranie wszystkich urzędników policyi narodowości polskiej w Gdańsku. Jako jednemu z inicyatorów tego zebrania p. Makowskiemu wytoczono w następstwie tego dochodzenie o zdradę stanu, traktując go jako obywatela pruskiego. Prezydent policyi Frühengel udzielił p. Makowskiemu rady, aby o ile czuje się Polakiem, ustąpił z urzędu.

W obronie Śląska Cieszyńskiego.

KRAKÓW. 19 lut. (Pat.) Jak podaje „Nowa Reforma", wczoraj odbyło się w magistracie zebranie przedstawicieli wszystkich grup politycznych miasta. Na zebraniu wybrano komitet ścisły, mający się zająć obroną Śląska Cieszyńskiego.

—o—

Ucieczka z grona mamutów.

Prof. Petrażycki, wybitny uczony z powodu odrzucenia przez senat akademicki jego wniosku o powołaniu Szymona Askenazego na profesora uniwersytetu warszawskiego, podał się do dymisyi i porzuca uniwersytet warszawski.

Różne.

PRZYMUSOWA NAUKA DLA ANALFABETÓW w AMERYCE. Chicagowski „Dziennik Ludowy" donosi z Waszyngtonu: Obconarodowcy, jak również obywatele Stanów Zjednoczonych w wieku pomiędzy 16 a 20 rokiem życia, którzy nie umieją czytać, będą zmuszeni do uczęszczania do szkoły 200 godzin rocznie. Ustawa ta wprowadzona będzie w życie z chwilą przeprowadzenia poprawki do projektu amerykanizacyjnego senatora Kenyon'a.

Nowiny z dnia.

Lwów, 20 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 20. lutego o godz. 7 wieczór po raz 3-ci „Asystent" kom. w 3 akt. G. Zapolskiej, w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 21 lutego o godz. 3 popołudniu „Wesele" Wyspiańskiego.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 r codziennie o godz. 8-ej wieczór.

Część I. Romuald Gierasieński jako „Jankiel Trajlowicz, pokątny doradca", Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze. — Część II. „Kłopoty Pana Prezydenta", wielka, aktualna satyryczno-polityczna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki Zbi". Udział biorą: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Paulina Noskowska, Romuald Gierasieński, Karol Gros, Stefan Morski, Jerzy Ryg er, Maryan Tarłowski, M. Windheim

W niedzielę 22. lutego o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych: Powtórzenie programu XIII.: Część koncertowa i „Sen Salomona Pomeranca" z R. Gierasieńskim w roli tytułowej

Bilety od godz. 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

W poniedziałek 23-go premiera programu XV-go. Gościnne występy; R. Gierasieńskiego i Mila Kamińska, tancerka Teatru Wielkiego w Warszawie.

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA" nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 15-go do 23-go lutego Dyrektor M. Wojtaszek. „Śledztwo", szkic W. Olszewskiego w 1 odsłonie w głównych rolach: Dwernicki i Neusser, „Jak w moskiewskim jarze", sceny cygańskie, w solowych kreacyach Wojtaszek, Zielińska, Lilian, Brawurof oraz gościnny występ Staruszkiewicza: „Chłopczyk i dziewczynka", dyalog transformacyjny ze śpiewami i tańcami wykonują Wojtaszek i maseczka: „Dama w czarnem", arlekinada w 1 akcie B. Bronowskiego, z Wojtaszkiem, Dwernickim, Lilian, Neusserem i Jusowiczem

Początek o godzinie 9-tej wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej Hotel Europejski).

W niedzielę 29 b. m. w Sali Sokoła Macierzy „Benefis Wojtaszka,

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TLE KA.

We wtorek 24-go lutego: Matylda Lewicka, primadonna opery warszawskiej. 40—3

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Piątek 20 lutego o godz. 7·30 wieczór: „Tajemnice restauracyi", operetka; „Onufry" farsa; „Kalejdoskop" w 1 akcie.

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

—o—

Wskutek przerwy telefonicznej z Krakowem, i Warszawą, żadnych depesz telefonicznych P. A. T. nie otrzymaliśmy

DAR NARODOWY DLA PIŁSUDSKIEGO. Wpłynęło do kasy Głównego Komitetu: Urząd poczt. tel. w Wysokiem Mazowieckiem 360 kor. — Wł. Ostrowski z Turki pod Kołomyją 115 kor. — J. Klembotowski, sędzia pokoju w Pałecznie 60 kor. — Gmina Niebylec 500 kor. — Gmina Posada Jaćmierska 13 kor. 60 hal. — Gmina Szczepancowa 100 kor. Gmina Swirz 5 0 kor. Szpital polowy Nr. 201 2 124 mk. 90 fen. i 0 kor. — Gmina Żarnowiec 77 kor. — Karol i Helena Bartosiakowie 200 mk. — Jadwiga i Zygmunt Endelmanowie 100 mk. — Warszawska Kasa Kredytowa 1000 mk. — Pani de Nizer 100 rubli. — Koło młodzieży w Bodzanowie 70 mk. — Dr. Teofil Kowalski 100 mk. — Pani Cecylia Bogucka 50 mk.

O GRANICACH POLSKI odbędzie się dziś (piątek) staraniem Uniwersytetu Ludowego odczyt inż. J. Jaskólskiego w sali Rynek 8 I. p. Początek odczytu punktualnie o godz. 7. wiecz.

Spodziewać się należy, że sala wypełni się słuchaczami.

ZWYRODNIAŁY CZY CHORY? W szkole Powszechnej im. Zimorowicza we Lwowie, nauczyciel Michał Wałach bije dzieci robotników po twarzy, głowie i okrwawia je. Jeżeli pedagog ten jest chorym winien się leczyć — jeśli zaś zwyrodniałym, nie powinien ani chwili sprawować swego urzędu, gdyż czyny te kwalifikują oprawcę a nie polskiego nauczyciela. — Czy brutalny wychowawca wie, że dziećmi opiekują się jeszcze rodzice i władze szkolne?

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. P. Maryi Rzepeckiej nauczycielce, skradziono ze strychu przy ul. Modrzejewskiej 12 bieliznę ze znakami M. R. wart. 2000 K. Równocześnie skradziono p. Maryi Kusko bieliznę wart. 800 K.

W zakładzie fotograficznym p. Anny Ebelowej przy ul. Grodeckiej 11 skradziono dwie draperye, 10 cet. węgla i inne rzeczy, wartości 6300 K.

Do pracowni cukierniczej p. Leona Bieniasza przy ul. Pańskiej 18 włamali się nocą złodzieje od podwórza i skradli 7 kg. czekolady, większą ilość cukru, mąki, i innych rzeczy wart. 2800 K.

OSZUSTWO w Krajowym Urzędzie Odbudowy. W ostatnich dniach odkryto w tym urzędzie krociowe oszustwo. Na rachunek z przed 1 listopada 1919 r. urzędnik N, Blech usunął stare daty a wpisał wcześniejsze i tym sposobem uzyskał z sekcyi odbudowy osiedli kwotę około pół miliona koron, którą wypłacono pewnemu przedsiębiorcy z Przemyśla.

Pretensye te należały się właściwie od skarbu austryackiego i były obecnie wogóle nie do uzyskania.

Obu sprawców oszustwa aresztowano, zaś śledztwo toczy się dalej.

ZGUBY. P. Jerzy Rymiszewski, prof. gimn. zgubił w garderobie kawiarni „Renesans" kopertę z napisem „Państwowy komitet dzieci" wraz z banknotami, jeden na 10.000, drugi na 1.000 K.

P. Zygmunt Stroma, geometra ze Starego Sambora zgubił w hotelu „Wanda" srebrny kryty zegarek.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Leiba Zuckerkana, lat 16, ujęto w chwili jak usiłował skraść pewnej pani pugilares w wozie tramwajowym.

Jakóba Spittera przychwycono w chwili, gdy kradł p. Julii Waldbaumowej na pl. Krakowskim, pugilares z kieszeni. Obu osadzono w aresztach policyjnych.

Z DNIA i NOCY. P. Mendlowi Szafranowi, kupcow z Krasnostawu, skradziono w czasie jazdy koleją z Rawy Ruskiej do Lwowa portfel z 3.000 K. i dokumentami.

Zygmuntowi Stromowi, kupcowi z Tarnowa skonfiskowano 10 paczek tytoniu rosyjskiego, kupionych na pl. Solskich. Pozatem jak codziennie, odebrano większą ilość papierosów przekupniom na ulicach miasta.

P. Aleksandrze Kotasowej, żonie kolejarza, skradziono na dworcu kolejowym pugilares z gotówką i dokumentami.

KRONIKA POGOTOWIA RAT. Karolina N. żona podpor. komendy placu, wczoraj nocą w mieszkaniu swym przy ul. Sakramentek l. 32. strzałem z rewolweru skierowanym w serce odebrała sobie życie. Powodem samobójstwa miały być niesnaski rodzinne. — Aniela Sroka, lat 20, z podobnego powodu próbowała się otruć kwasem solnym w mieszkaniu przy ul. Grodeckiej l. 55. Po przepłukaniu żołądka Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. — P. Wiktorya Sienkiewiczowa, żona nadkom. pol. w mieszkaniu przy ul. Ochronek l. 7. uległa zaczadzeniu gazem węglowym. Pogotowie rat. udzieliło jej pierwszej pomocy.

Przy ul. Adamowej l. 20 pewna młoda panienka w zamiarze samobójczym wypiła sporą dozę roztworu „Kali hypermanganicum". Po przepłukaniu żołądka, ofiarę niepowodzeń miłosnych, pozostawiono w leczeniu domowem. — P. Julia Zdenkiewiczówna, lat 20 przy pracy odcięła sobie trzy palce u lewej ręki. Po zaopatrzeniu odesłano ją do szpitala. — Antoni Żerebiecki, lat 30, głuchoniemy, podczas awantury na pl. Teodora został pobity silnie po głowie, twarzy i rękach. Pogotowie rat. udzieliło mu zaopatrzenia.

KRONIKA WARSZAWSKA. Władze wykryły w Warszawie tajne fabryki sacharyny, papierosów, oraz banderol rządowych. Sacharyna i papierosy były szkodliwie fabrykowane i wiele osób, używając ich zapadało na zdrowiu. Natomiast opakowanie było łudząco podobne do rządowego, to też zbywano je po całym kraju.

Za oszustwa to aresztowano Abrahama Kartländera, Buchbindera i Grünberga.

Kazimierz Łukaszewicz, podch. stacyonowany w Wilnie otrzymał z kasy w Baranowiczach 96.000 M. dla wojska. Z pieniądzmi temi udał się do Warszawy i tu dał przyjacielowi 75.000 M., by ten zakupił w Poznaniu mydła, sacharyny i sprzedał następnie z zyskiem obopólnym w Warszawie. Tymczasem ów znajomy przepadł, zaś Łukaszewicza aresztowano i oddano pod sąd wojskowy. Ostatnio miano i jego wspólnika ująć w Poznaniu.

PPS. a kresy wschodnie.

W związku ze stanowiskiem PPS. w stosunku do zagadnienia ziem wschodnich, udaje się do Wilna delegacya tego stronnictwa dla porozumienia się z miejscowymi czynnikami politycznymi.

W skład delegacyi wchodzą posłowie Ziemięcki i Niedziałkowski, oraz generalny sekretarz stronnictwa p. Sochacki.

Bukareszt zagrożony przez wojska sowieckie.

BUDAPESZT. Donoszą z Bukaresztu, że wiadomość o pochodzie wojsk bolszewickich wywołała w Bukareszcie wielkie zaniepokojenie.

Powszechnie sądzą, że Bukareszt jest zagrożony

Bolszewicy skoncentrowali podobno 150.000 żołnierzy, których wysłali w kierunku Dniestru.

Panikę wzmaga to, że widocznem jest, iż Rumunia bez wydatnej pomocy ententy nie zdoła stawić czoła bolszewikom.

—o—

Rozszerzenie ruchu telegraficznego we wschodniej Galicyi.

Dyrekcya Poczt i Telegrafów we Lwowie ogłasza: Wskutek rozszerzenia obszaru Dowództwa Okręgu Generalnego Lwów na dalsze wschodnie powiaty byłej Galicyi dozwolony został prywatny ruch telegraficzny aż do wschodnich granic powiatów Radziechów, Kamionka-Strumiłowa, Złoczów, Zborów, Brzeżany, Podhajce, Buczacz, Zaleszczyki, Śniatyn i Kosów. — Dla prywatnego ruchu telefonicznego obowiązuje nadal dotychczasowa linia demarkacyjna.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Problemat zbrodniczości i kara na paskarzy.

II.

Szkoda, że prof. Ferri nie dał wyjaśnienia co do warunków w jakich upłynęła młodość obu przestępców i okoliczności, które rozwinęły w nich zbrodniczość. Możemy jednak dla częściowego objaśnienia i w tym kierunku problematu zbrodniczości przytoczyć inny przykład, tem cenniejszy że zaczerpnięty z żywej aktualności, i dający autentyczne odbicie duszy zbrodniarza:

W ostatnich dniach dzienniki wiedeńskie doniosły o pojmaniu długo poszukiwanego niebezpiecznego włamywacza, zabójcy policyanta, Oskara Langera. Przed swą zamierzoną ucieczką z Austryi wystosował on do wiedeńskiej dyrekcyi policyi pismo następujące:

Byłem czeladnikiem ślusarskim. Gdy skończyłem naukę, umarła mi matka. A gdy matki nie stanie, wszystko przepadło. Nie dostałem się wprawdzie w złe towarzystwo; pracowałem czas jakiś nad pewnym wynalazkiem dla ulepszenia pneumatyków, lecz ten, który mi dawał pieniądze na materyał — oszwabił mnie. Byłbym zrobił majątek, gdyby mnie nie wzięto do wojska. Od piętnastu lat miałem zamiłowanie do lotnictwa. Przy wojsku jednak mimo ciągłych próśb i podań nie mogłem osiągnąć, by mnie przydzielono do lotników. Dopiero pod koniec wojny dostałem się do warsztatu. Gdy dowiedziałem się, że ci, którzy zużytkowali mój wynalazek zdobyli wielki majątek, dla mnie zaś zamknięta była dążność do czegoś wyższego, zboczyłem z prawej drogi i zostałem dezerterem. Co odtąd robiłem, jest moją tajemnicą.... Uczyłem się dużo w tym czasie a trzy miesiące więzienia śledczego w areszcie garnizonowym dokończyły mojej „wyższej" edukacyi. I tak znowu człowiek, który wcale do głupców nie należy, zeszedł na drogę zbrodni, gdy dzięki jego pomysłom i wynalazkom „galantni" chrześcijanie i żydzi wzbogacili się. Tak dzieje się często, gdy niema środków. I tak i ja stałem się jednym z najbardziej poszukiwanych włamywaczy...

A teraz kończę: Żywym nie dostaniecie mnie w swe ręce! Daremnie szukacie; gdy otrzymacie ten list, będę już poza granicami pięknej, lecz jakże biednej Austryi! — Z wysokiem poważaniem Oskar Langer.

Ileż w tych słowach nagromadzonej goryczy, zawiedzionych ambicyi, zduszonych dążeń, ile przedewszystkiem, dzięki sztucznym zaporom zmarnowanych zdolności, straconych dla społeczeństwa wartości!

* * *

Jakże na tle tych rozwiązań przedstawia się wniosek p. Malinowskiego i tow. żądający konfiskaty majątku paskarzy?

Paskarstwo jest najwstrętniejszą i najbardziej oburzającą zbrodnią, nie jest bowiem czynem jednorazowym, doraźnym, często impulsywnym lecz składa się z długiego szeregu czynów, w stosunku zaś do środowiska, wśród którego się odbywa, przewyższa jeszcze szkodliwością najokrutniejsze morderstwo rabunkowe; gdy bowiem to ostatnie wymierzone jest tylko przeciw jednej osobie, lub małej grupie osób, paskarstwo wyniszcza fizycznie, materyalnie i moralnie całe warstwy ludności. Nie dziw tedy, że zbrodnia ta budzi w duszy ludzi przeciętnych, nie refleksyjnie, lecz bezpośrednio ujmujących zjawisko, żądzę zemsty i najsurowszej kary.

Gdybyśmy więc — podobnie jak to uczynił Sejm — stanęli na stanowisku tych ludzi, musielibyśmy przyklasnąć uchwale zawieszającej karę śmierci na paskarzy i ich pomocników.

Wiemy jednak, że postulatem światłego postępowego prawodawstwa nie może być zasada zemsty i kary, lecz tylko wzgląd na prawdziwy interes społeczeństwa. Z tego punktu widzenia musimy karę śmierci zarzucić. Nietylko, że jest ona w przeciwieństwie do rozumnej zasady nowoczesnej socyologii o wartości życia ludzkiego dla społeczeństwa, ale nadto — jeżeli idzie o moment odstraszający — jest ona — jak uczy dotychczasowe doświadczenie — bezcelowa nie odstrasza bowiem innych.)

Konfiskata majątku natomiast jest procedurą najzupełniej celową. Wytrąca zbrodniarzowi raz na zawsze z ręki instrument niezbędny do popełniania dalszych zbrodni, i jest dla niego karą tak nadzwyczajnie dotkliwą, w wielu wypadkach może bardziej dotkliwą, niż kara śmierci — że nawet żądza zemsty znajdzie w niej swe zadowolenie. Dla innych zaś perspektywa utraty całego, bądź co bądź nakładem wielkiego trudu i ryzyka zdobytego majątku, podziałać musi w najwyższym stopniu odstraszająco.

Rzecz naturalna, że kara ta — jak zresztą każda inna, wówczas tylko okazałaby się skuteczną, gdyby z całą ścisłością i bezwzględnością była stosowaną. W tym celu, zamiast przewidzianego w drugiej części wniosku p. Malinowskiego dożywotniego, lub długoletniego więzienia, inne obostrzenia wydawałyby mi się bardziej celowe i bardziej zgodne z duchem postępowego prawodawstwa.

I tak przedewszystkiem konfiskata nie tylko na wojnie nabytego, ale całego, i przedwojennego majątku, z tem, że ta druga część byłaby wzięta w sekwestr.

Rozgraniczenie majątku na wojnie nabytego od przedwojennego przedstawiałoby w każdym razie pewne trudności i dałoby sposobność do licznych oszukańczych praktyk, które miałyby na celu możliwe powiększenie części majątku pozostawionej na własność paskarzowi. Wielki kapitał pozostały w ręku rodziny posłużyłby niezawodnie — przy światłem doradztwie uwięzionego — za podstawę do nowych interesów paskarskich. Zmieniłaby się tylko osoba paskarza, szkoda dla społeczeństwa zostałaby ta sama.

Część majątku będąca w sekwestrze wystarczyłaby na przydzielanie członkom rodziny — żonie i małoletnim dzieciom — potrzebnych kwot na skromne utrzymanie i wychowanie.

Drugiem obostrzeniem byłby — zamiast dożywotniego więzienia — dożywotni ścisły nadzór nad osobą zbrodniarza, nad jego zachowaniem się i nad jego pracą. I oto trzecie, może najważniejsze uzupełnienie wyroku:

Paskarze, jak wiemy rekrutują się dziś z przeróżnych sfer; są między nimi ludzie z fachowem wykształceniem, obdarzeni wielką inteligencyą, sprytem i energią. Należy zużytkować te własności na korzyść społeczeństwa i wprzęgnąć skazańca w regularną, dla jego dobrze znanych kwalifikacyi odpowiednią pracę za którą otrzyma zdrowe, lecz skromne utrzymanie i może jakieś minimalne wynagrodzenie pieniężne.

Zarządzenie takie byłoby z rozmaitych względów korzystne: społeczeństwu przysporzyłoby użytecznego pracownika, państwo zwolniłoby od bezpłatnego karmienia setek, czy tysięcy zdrowych i silnych, a bezużytecznych ludzi, skazańcom zaś oszczędziłoby najcięższej i najbardziej demoralizującej tortury bezczynności, i uczyniłoby im egzystencyę znośniejszą...

A może... może niejeden z tych nieszczęśników, o duszy nie nawskroś jeszcze przeżartej moralnem zepsuciem, podźwignąłby się pod wpływem pracy i satysfakcyi, jakiej stałaby się źródłem — do wyższej świadomości i lepszego życia!

M. A. P.

WŁOCHY RATYFIKUJĄ TRAKTAT POKOJOWY Z BUŁGARYĄ.

RZYM. Havas. — Król podpisał dekret ratyfikujący układ pokojowy z Bułgaryą.

Gmina komunistyczna zamieniona w towarzystwo akcyjne.

Jedną z najwięcej na uwagę zasługujących osad, opartych na zasadzie komunistycznej wspólnoty, była gmina perfekcyonistów w Oneidzie w stanie Nowojorskim, zwłaszcza ze względu na to, że gmina ta ostatecznie uległa gwałtownemu i zarazem ciekawemu przeobrażeniu.

John Noyes postanowiwszy w 1859 r. założyć w Oneidzie dla gminy perfekcyonistów komunistyczne państewko, uważał, że obok innych komunistycznych urządzeń dla uszczęśliwienia ludzkości potrzebne jest zaprowadzenie wspólnej własności kobiet. W tym wypadku Noyes powodował się tylko pobożnym, religijnym celem „zwalczania grzesznego ciała".

Komunizm został więc w rzeczywistości — w tak skrajnej formie po raz pierwszy — z żelazną konsekwencyą przeprowadzony. Wszystko było wspólne, wszystko należało do wszystkich. Jadło i napój, mieszkanie i praca, żony i dzieci były wspólną własnością. I wszyscy chętnie poddawali się prawu tej wspólnoty, pracowali pilnie, (udało się im nawet kolonię swą rozszerzyć) bo Noyes swoim wpływem silne religijne uczucie w gminie krzewił i utrzymywał na pierwotnym poziomie. A było to jedynie możliwe tylko przy zachowaniu jak największej ostrożności w przyjmowaniu nowych członków. Przez długi czas próby nowo wstępujący do gminy musiał dowieść, że komunistyczne przepisy wykonywać będzie nie dla własnej korzyści, nie z chęci swobodnego obcowania z kobietami lub dla jakich innych grzesznych celów. W ciągu czasu próby, trwającej wiele lat, zgłaszający się musiał się podejmować wszelkich brudnych i ciężkich robót. Wynaleziono specyalny sposób, aby zagasić wszelkie ślady miłości własnej: t. zw. „krytykowanie". Przy każdem zetknięciu się członków, „krytykowano" się bez litości wzajemnie. Wszystkie błędy, złe nawyczki, wytykano sobie bezwzględnie. „Krytykowanie" było obowiązkiem, a nie tylko krytykę należało z cierpliwością i spokojem przyjmować, ale samemu ćwiczyć się w samokrytyce i surowo się oceniać, by w ten sposób pozbywać się stopniowo błędów. Było to uważane jako cel życia każdego perfekcyonisty. Przy tem oczywista zatracało się indywidualność. Członkowie gminy stawali się szablonowymi ludźmi, którzy prowadząc w najdrobniejszych szczegółach jednaki sposób życia, posiadając jednakie prawa i obowiązki ostatecznie zatracali swoją indywidualność, przestawali być jednostkami, a stawali się jednym tworem pod postacią wielu ciał ludzkich. Że w podobnym wypadku we wspólnych małżeństwach nie było nic odstręczającego, jest zrozumiałe; mężczyźni tak mało różnili się między sobą, jak i kobiety — wkońcu nie stanowiło w istocie wielkiej różnicy czy żyło się w małżeństwie z jednym członkiem rodziny, czy z całą gminą.

Skoro jednak gmina perfekcyonistów dosięgła 300 członków, nastąpiło już rozdwojenie. Co w małem kółku było możliwe do urzeczywistnienia, stawało się coraz trudniejsze w miarę powiększania się tego kółka. Od śmierci Noyes datuje się rozłam. Syn założyciela — Dr. Noyes — przewidywał go i pragnął przynajmniej pod względem gospodarczym uratować to, co się dało. Jako rozumny, postępowy Amerykanin przemienił on całą gminę wraz z jej majątkiem w towarzystwo akcyjne. Pod firmą: „Oneida Community, Limited." rozwija się kolonia świetnie, a jej członkowie, którzy już dawno zarzucili „krytykowanie" i „wspólne małżeństwa", pędzą uczciwe i przytem wygodne życie.

ZWIĄZEK KRAWCÓW, KRAWCZYŃ i t. p. zawody we Lwowie zwołuje poufne zgromadzenie w sobotę 21. lutego br. o godz. 3'30 po poł. w sali Kotlarska l. 2. parter.

Konferencya delegatów palaczy i robotników parowozowych Polskich Kolei Państwowych.

W dniach 15—16 lutego odbyła się we Lwowie konferencya palaczy i robotników parowozowni w całej Polsce. Konferencya zainicyowana i obesłana przez Lwowską Sekcyę Palaczy i Robotników Z. Z. K. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie; 2) Wybór prezydyum; 3) Położenie Palaczy i Robotn. parowozowych w Polsce; 4) Obmyślenie środków w celu naprawy zła; 5) Organizacya jej zadania i cele: 6) Stworzenie Sekcyi Centralnej Palaczy i Robotników parowozowni przy Głównym Zarządzie Z. Z. K. w Warszawie. 7) Wolne wnioski i interpelacye.

Konferencya mimo przeciwdziałania pewnych ludzi a nawet niechęci ze strony W. W. Z. Z. K. wypadła imponująco. Przybyli delegaci w liczbie z górą 50 z następujących parowozowni: Lwów, Kraków, Podgórze, Bielsko, Szczakowa, Żywiec; Nowy Sącz, Zagórz, Trzebinia, Sucha, Oświęcim; Rzeszów, Przemyśl, Rozwadów, Dziedzice, Stryj; Stanisławów, Sambor, Tarnopol, Rawa ruska, Skarżysko dyr. Radom, Bogumin i Kołomyja.

Przebieg dyskusyi był niezwykle żywy i mimo starań prezydyum o ograniczenie mowców zaledwie udało się w drugim dniu wyczerpać porządek obrad. Konferencya miała charakter czysto organizacyjny i informacyjny, to też wszystkie zapadłe uchwały i rezolucye skierowane są pod adresem W. W. Z. Z. K. i polecone jego uwadze.

Jednogłośnie przyjęto następujące rezolucye:

1) Konferencya delegatów palaczy i robotników parowoz. Polskich Kolei Państw. we Lwowie dnia 15—16 lutego stwierdza, że w łonie Z. Z. K. są konieczne reformy pod względem organizacyjnym, a to dla dobra tak masy pracowników kolej. jak i samego Z. Z. K.

Konferencya delegatów palaczy i robotn. stwierdza, że demokratyczna zasada „nic o nas — bez nas" której wybitnym reprezentantem z samej natury rzeczy powinien być Z. Z. K. nie ma jednak w łonie Z. Z. K. zastosowania i nie jest respektowaną.

3) Konferencya domaga się od W. W. Z. Z. K. ażeby sprawy palaczy i robotników parowozowych jakoteż obronę ich interesów służbowych nie były powierzane Centralnej Sekcyi Parowozow. a to dlatego bo: a) Centralna Sekcya parowoz. a szczególnie jej Zarząd składa się wyłącznie z maszynistów, jakkolwiek maszyniści stanowią tylko jedną trzecią pracowników zajętych w dziale parowozowym. b) Maszyniści są kategoryą pracowników służbowo uprzywilejowaną w dziale parowozowym w stosunku do innych pracowników w tymże dziale, dlatego nie mają należytego zrozumienia dla spraw pracowników nieuprzywilejowanych.

c) Z dotychczasowej działalności i poczynań Centr. Sekcyi Parowozowej jasno wynika, że powyższa sekcya, mając na oku interesy li tylko maszynistów, zdradza tendencye rozszerzenia tychże przywilejów kosztem innych pracowników tego działu.

d) Sekcya Centr. Parowozowa nie kieruje się zasadami, których rzecznikiem jest i powinien być Z. Z. K., lecz wytyczne dla swej taktyki i działalności czerpie z uchwał endeckich Zjazdów Maszynistów, które to uchwały tchną egoizmem, ciasnotą poglądów społecznych i niechęcią wobec reszty pracowników kolejowych.

4) Konferencya domaga się od W. W. Z. Z. K. zwołania w jaknajkrótszym czasie ogólnopaństwowej konferencyi delegatów palaczy i robotników do Warszawy, celem stworzenia Centralnej Sekcyi a tymczasem, to znaczy do ogólnej konferencyi sprawy palaczy i robotników parowoz. konferencya dzisiejsza powierza lwowskiej Sekcyi palaczy i robotników.

Dodać należy, że w drugim dniu obrad był obecny na konferencyi i odpowiadał na liczne interpelacye i zapytania kol. Kuryłowicz, generalny sekretarz Z. Z. K.

Z życia kolejarzy.

STRYJ, w lutym.

Dnia 9. bm. odbyło się u nas Zgromadzenie kol. na którem kol. Rudkowski omawiał sprawę aprowizacyi oraz skreślił szereg prac wykonanych przez Związek kooperatyw.

Winę wszelkich braków jakie kolejarz cierpi, kładzie kol. R. na karb wojny. Obiecując choć w części nas zaopatrzyć w żywność, przyrzekł zająć się sprawą ziemniaków pod tym bowiem względem warsztatowcy zostali strasznie pokrzywdzeni.

Po przemówieniu kol. Rudkowskiego zabierali głos kol. Srodziński, Gocek, Kraus i Smolana, omawiając ciężkie położenie kolejarzy stryjskich a zwłaszcza warsztatowców, którzy nigdzie nie mogą wyjeżdżać jak inne kategorye, żeby choć w części ulżyć swej biedzie.

Trzeci miesiąc z rzędu wypłaca się kol. wszelkie pobory przez 14. i 20 dni na czem strasznie cierpi i utyka praca w warsztatach, ponieważ pracownik zamiast pilnować pracy wystaje przy okienku godzinami, poto, żeby się później dowiedzieć, że „niema drobnych" lub „grubych" wcale niema. I tak w koło, dzień po dniu, a skarb państwa na tem cierpi.

Zapytujemy nasze władze kto kiedyś za skutki jakie z tego mogą wyniknąć odpowie?

Czy może opieszałość jaką kierują się nasi przełożeni, marząc o worku mąki na podchodzące święta?

W każdym razie p. prezes Parwicz wspólnie z całą kompanią złotych kołnierzy siedzących bezczynnie w Dyrekcyi powinien tę sprawę zbadać i zaradzić złemu póki czas!

A teraz zapytujemy p. prezesa Barwicza, czy mu wiadomo coś o odszkodowaniu ukraińskiem, jakie należy się kolejarzom za czas inwazyi?

W warsztatach tutejszych zaprowadzono na jakiś czas pracę pozagodzinową, rzecz naturalna nie każdy mógł się zgodzić, poza godzinami pracować w takich warunkach w jakich się znajduje warsztatowiec, za to p. inż. Woźniak wypowiedział dziewięciu ślusarzom tak zwaną „czternastkę", za niewypełnienie rozkazu.

Wobec takiego bezprawia na znak protestu i solidarności warsztat stanął.

Urządzono natychmiast zgromadzenie na szybie, na którym zjawił się wkrótce p. inż. radca Kuhn wzywając wszystkich do rozejścia się a mężów zaufania do siebie, gdzie później zarządzenie odwołał.

Ciekowi jesteśmy, gdzie był podczas całego zajścia p. inż. Woźniak?

Panu inż. Woźniakowi radzimy nieigrać z ogniem, a p. radcę Kuhna prosimy, ażeby mniej zważał na podszepty faryzeuszów i t. p. wichrzycieli z pod znaku P. Z. K. i każdą rzecz sam szczegółowo badał, aby nie krzywdzić zasłużonych pracowników.

Że robotnicy idą p. radcy na rękę i szanują go, dali tego dosyć dowodów.

Związkowiec.

Z Kołomyi.

(Koresp. Dzien. ludowego).

ZA POKOJEM. — LITOŚCIWY KSIĄDZ. — WYKŁAD W GDAŃSKU. — ŚWIĘTO MORZA.

W niedzielę 15. bm. odbyło się liczne zebranie Rady robotniczej P. P. S. i Sekcyi Kobiet „Siły" w sprawie bolszewickiej propozycyi pokojowej. Prezes Rady tow. **Łopatka** przedstawił zebranym dzieje walk ludu roboczego o wolną, niepodległą Polskę. Od lat 30 polski lud roboczy nieustannie podnosił hasło Polski Wolnej, a w obecnej wojnie na wezwanie Piłsudskiego szeregi Legionów wypełniły się naszymi towarzyszami. Lud roboczy dość już krwi i mienia poświęcił dla Polski, która dzięki tylko ludowi powstała Wolna i Niepodległa. Zorganizowany robotnik, uświadomiony obywatel nie widzi potrzeby i celu w dalszym rozlewie drogiej krwi robotnika i chłopa polskiego. To też wszędzie brzmi okrzyk: Dość wojny — rozpocząć rokowania! W myśl tego przemówienia postawił tow. Łopatka nast. rezolucyę:

Wojna trwająca już 6 lat, siejąca śmierć, niedolę i nędzę — wojna ta czyni życie klasy pracującej niemożliwem. Rada robotnicza P. P. S. i Sekcyi Kobiet „Siły" w Kołomyi solidaryzuje się z uchwałami Rady Naczelnej P. P. S. przyjmując propozycyę pokojową Rządu Sowietów z dnia 29. stycznia jako dostateczną podstawę dla niezwłocznego wszczęcia rokowań pokojowych. Polski proletaryat Kołomyi dał dowód w czasie różnych najazdów, że potrafi zawsze bronić niepodległej Polski, ale dziś stanie do walki przeciwko tym, którzy wojnę dla swojskiego i międzynarodowego imperyalizmu chcą przedłużyć. Rada robotnicza z całym ludem pracującym poprze walkę o pokój demokratyczny, oparty o prawo każdego narodu do stanowienia o własnym losie.

II Rada robotnicza miasta Kołomyi wyraża klubowi P. P. S. pełne uznanie za pracę nad przywróceniem życia normalnego w wolnej Polsce i wzywa do stanowczej i energicznej walki przeciwko planom endeckim zaprowadzenia senatu w Rzeczypospolitej Polskiej.

Niech żyje Polska ludu pracującego!

Po przemówieniu tow. Bogusławskiej i Morazowickiego rezolucyę wśród oklasków uchwalono przesłać do pism partyjnych.

W dniu 15. bm. odbył się pogrzeb naszego towarzysza (inwalidy) Gruszkowskiego. Zmarły bez jednej ręki, którą stracił na wojnie pomagał biednej rodzinie swą pracą na utrzymanie. Nędza w rodzinie zmarłego wcale nie rozczuliła apostoła religii miłosierdzia ks. Kozłowskiego, który oświadczył już przy trumnie, że na cmentarz piechotą nie pójdzie. Robotnicy musieli złożyć się na fiakra i dopiero wtedy pojechał ów klecha na cmentarz, niedaleko od domu zmarłego oddalony. Oburzający fakt!

Staraniem Uniw. ludowego odbył się w niedzielę wykład o „Morzu polskiem". Piękny wykład wygłosiła nauczycielka p. Fel. Majeranowska, ilustrując go przeźroczami Gdańska i Sopot. Na wykładzie byli przeważnie robotnicy — inteligencya „narodowa" uznaje kina i herbatki tańcujące.

Dnia 22. bm. odbędzie się w Kołomyi święto „morza polskiego". W programie nabożeństwo i Akademia w sali Kasy Oszczędności. Obchód ten urządzają wspólnie kołomyjskie stowarzyszenia.

Z wydawnictw

SKAMANDER, miesięcznik poetyczny rozpoczął wychodzić w Warszawie, Złota 8. W myśl założycieli pismo to skupić ma koło siebie wyznawców nowej szkoły literackiej, w Warszawie znanej pod nazwą „Pikadorczyków", z pomiędzy których kilka nazwisk jak Tuwim i Wierzyński zdobyło sobie już zaszczytne miejsce wśród przedstawicieli najmłodszej poezyi polskiej. Poszukiwanie nowych form i nowych wartości w dziedzinie piękna, bezwzględna indywidualność twórcza — to cechy nowej szkoły, która wielką będzie miała zasługę, jeśli zdoła tchnąć prąd ożywczy, zasili nowymi pierwiastkami dziedzinę literatury pięknej.

SCENA I LUTNIA ROBOTNICZA, jednodniówka poświęcona zagadnieniom teatru robotniczego, wydana nakładem Stow. Spółdz. „Książka", Warszawa 24/26, zawiera między innemi następujące artykuły: Proletaryat a sztuka, Stary a nowy teatr, Teatr i kinematograf, Sprawozdanie „Sceny i lutni robotniczej".

SPRAWY, KTÓREMI W POLSCE MAŁO SIĘ INTERESUJĄ, broszura, napisana przez ks. Krupskiego (do nabycia u tegoż, Kraków, Madalińskiego 4 III p.) traktuje o polskim kościele narodowym w Ameryce, którego ks. Krupski jest gorliwym propagatorem.

H. F. WYATT. Udział marynarki angielskiej w zwycięstwie nad Niemcami. Britisch Military Mission. Lwów

Komunikaty.

BACZNOŚĆ POMOCNICY FOTOGRAFICZNI! We wtorek, 24. lutego o 7 wieczorem zebranie w Rynku l. 8 I p. — Porządek dzienny: Sprawa organizacyi. Koledzy i Koleżanki jawcie się licznie!

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWCY, zawiadamia się, że Związek robot. szewskich mieści się w lokalu Rady Robotniczej, Rynek 8 I, p., wpisy na członków przyjmuje się każdą niedzielę od godz. 10 rano do 1. Zarząd.

Ogłoszenia Magistratu.

Magistrat zawiadamia PT. Kupców i kierowników konsumów, że karty kontrolne należy zwrócić XVII, B. Departamentowi Magistratu (ulica Piekarska l. 11 III piętro) w następującym porządku:

Odcinki kart cukrowych Nr. 2,

A) Kupcy.

dnia 23. lutego 1920 r. od litery A—K.
„ 24. „ „ „ L—P.
„ 25. „ „ „ R—Z.

B) Konsumy.

dnia 26 i 27. lutego 1920 r.

Odcinki kart naftowych i solnych dnia 28. lutego 1920 r. i 1. marca 1920 r.

Odcinki chlebowe.

Tydzień 1—8 (okres od 28. grudnia 1919 do 21. lutego 1920 r.)

Dzielnica I. dnia 2 i 3 marca 1920 r.
„ II. „ 4 i 5 „ „
„ III. „ 6, 7 i 8 „ „
„ IV. „ 10 i 11 „ „
„ V. „ 12 i 13 „ „
„ VI. „ 15, 16 i 17 „ „

Konsumy.

Dnia 18, 19 i 20 kwietnia 1920 r.

Przy sposobności zwrotu kart należy zgłosić pisemnie pozostały zapas danego artykułu.

Przytem przypomina się PT. kupcom i kierownikom konsumów — zwłaszcza za tym ostatnim, że karty kontrolne należy oddawać ściśle w wyżej wymienionych terminach a to pod rygorem grzywny.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa.

—o—

Sprzedaż chleba.

W tygodniu od 22 lutego do 28 lutego b. r. sprzedawać będą sklepy miejskie rejonowe i konsumy chleb żytni w wadze 800 gramów w cenie 4·60 koron za bochenek na kartki chlebowe znaczone Nr. 1. Na te same kartki mogą konsumenci zamiast chleba kupować mąkę białą w ilości po pół kg. na osobę w cenie 6·20 koron za 1 kg. prócz kosztów opakowania o ile mąka ta pozostanie w sklepach z poprzedniego tygodnia. Kartki oznaczone Nr. 8 nie mogą być realizowane, gdyż mąka należna za czas ubiegły nie nadeszła. Miejski Zakład aprowizacyjny.

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukarni A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.